

Czarodziejski biały kamień



Aleksander Sowa

Czarodziejski

biały kamień

Aleksander
Sowa

Wstęp

Jeśli chcesz rozśmieszyć Boga, opowiedz o swoich planach – mówi ukraińskie przysłowie.

Nie planowałem nigdy wydawać wierszy. Poezja, wiersz to wielkie słowa. A wszystko, co wielkie, jest niebezpieczne. Wielka miłość, wielka rzecz, wielkie plany...

Zawarłem tutaj trochę rozdrapanych bólem chwil. Tyrady poszarpanych żalem wspomnień, przeszyte tęsknotą zdjęć, których wołałbym nie zrobić. Ale zrobiłem.

Bóg się ze mnie śmieje.

Utwory te napisałem w latach 2007-2010. Tak bardzo chciałbym, by nigdy nie powstały. I aby ich więcej nie było. Ale nie planuję.

Wiem tylko, że tak jak każdy z nas, znajdę kiedyś czarodziejski, biały kamień. I wtedy niczego już więcej nie napiszę.

***Słowa, słowa, słowa... Ważne, nieistotne. Moje.
Nie próbuj zrozumieć. Dla ciebie zawsze pozostanę
i tak niewidzialny.***



PRZEJAZD DLA WALKI
PRZEZ TĘBRZYŃSKIEGO WŁAŚCICIELA
ZABEZPIECONE

Czarodziejski biały kamień

Czarodziejski biały kamień ujrzałem
Nie był dobrą nowiną
Jakże być nim może
Zaproszenie od samej śmierci
Na drogę swoją ostatnią
W męczarniach śmiertelnej niemocy
Której żadna siła umysłu
Ciała, miłości czy chemii
Pokonać nie potrafi bezsilna

Czarodziejski biały kamień podniosłem
By przepowiedzieć swoje odejście
Wyrok odczytać bez litości
Na siebie mrozący krew
W żyłach pełnych krwi
Jeszcze wciąż życiem gorącej
Słowa przeniknąłem kiedyś niezrozumiałe
Spieszmy się kochać ludzi
Bo jakże szybko odchodzą

18 listopada 2007



Przecucie

A gdyby umierać przyszło
Nagle, niespodziewanie w smutku
Bez spełnionych obietnic, marzeń
W cierpieniu i bólu

Chciałbym umrzeć w ciszy
Gorącej, cichej, niespełnionej, lubieżnej
Bez Boga, aniołów, przyjaciół
Jeśli odejść będę musiał

Nie chcę płaczu i kwiatów
Chcę wspomnień smaku życia
Wspaniałego, tego, co było
Co właśnie dziś odchodzi?

I choć nie chcę
Młodo, bezbarwnie i głupio
Umierać nim się żyło
Odchodzę w wasze wspomnienia



Tak bardzo smutno odchodzić

Płaczę dzisiaj smutno
Boję się tak mocno
Nie chcę przecież umierać
Tak bardzo żyć pragnę
Nie napisałem wszystkich słów
Planów swoich nie ziściłem
Miłości swej nie spotkałem
Przyjaźnie ważne zaprzepaściłem głupio
Historii nie pokazałem losowi
Pocałunków nie oddałem kochance
Domu nie zbudowałem żadnego
Ani nie dokonałem czegoś
I tak mam odejść
Po prostu, bez sensu
Bo tak właśnie trzeba
Przystać mam na to
Kiedy ja żyć chcę
A czas mój dobiega
Tak bardzo smutno odchodzić
Kiedy przedstawienie trwa wciąż

18 listopada 2007



Przedstawienie musi trwać

Kiedy umierać przyjdzie kiedyś
Zawsze przecież za wcześnie
Zakrzyknę wam przyjaciele moi
Ból uśmiechem skrywając przenikliwy
Co kłuje głębie duszy
Cóż że zniknę wprawdzie
To tylko ciało zwietrzeje
Sam będę zawsze istniał
Snem czaru wspomnień mistycznych
Nim więc kurtyna opadnie
Wino pijmy śpiewajmy kochajmy
Wciąż młodzi piękni bogaci
Sobą szczęśliwi związkiem dusz
Doskonalszym od wszystkich miłości
Swoją bliskością i żarem
Serc scementowanych uczuciem czystym
A przedstawienie niech trwa
Wciąż trwać przecież musi
Wiecznym pędem ku przyszłości
Zamykać historie nasze małe
Tylko spieszmy się kochać
Tylko to teraz możemy

30 listopada 2007



Abecadło małego chłopca

popołudnia pewnego pięknego
chłopca charakteru chwiejnego
znudziły zabawki zielone
okna oczu otworzył
wreszcie widząc widnokrąg
zrozumiał zaraz zdania
słów sedno stwierdził
albowiem akurat atrament
wodospadem wypełnił wnętrze
jego jedyne jestestwa
pojął prawd pierwszeństwo
nad nadymanymi nikczemnościami
kochać kiedykolwiek kogokolwiek
darem dobra dla
nas największym nad
wszystko wszystkich wszędzie...

...jest miłość po prostu

9 grudnia 2007

EXHIBITION
D PRESS PHOTO 08

opada do 21 grudnia 2008

RIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ



Zabierz mnie

Jeszcze raz
Z tobą być
Dotknąć
Uwolnić sny
Z Tobą być
W kąciку życia
Twojego gdzieś
Być...
Zabijasz mnie
Słowa ranią
Odchodząc zabierz mnie
Do nieba
Pieczęta
Gdziekolwiek
By tylko być
Z Tobą...
Bo kocham Cię
Wciąż czekam
I czekać będę
Na swoją gwiazdę
Nie mów nic
Tylko przyjdź
I bądź



Raz ostatni

Tę ostatnią niedzielę
Parasol straconego czasu
Los nad nami rozpościera
Spojrzeń ostatnią namiętność
Zapachu dotyk mdlejący
Kielich wyboru skradziony
Niczym spóźnieni kochankowie
Na własną miłość spijamy
Zostając tkliwi raz ostatni
Bądźmy zatruci śmiertelnie...

Raz ostatni razem
Szaleni naszym szczęściem
Raz ostatni w raju

9 marca 2008

E-mail do nieznajomej

jeśli w ziemię dziś patrzę
mijając czerwony zapach róż



nie ginę w ciemnościach
bo któż mi odda zapatrzenie
ten cień co we mnie znikł...
ja na zapomnienie czekam
sycąc swe serce trucizną
wiary w lekkość samotności
idylli marzeń nieba nocnego
że spotkam mą gwiazdę...
może taktem łez gram
rozsypaną w pamięci piosnkę
requiem do mojej miłości
która już kiedyś świeciła
jak jasna gwiazda z łzy
może żałuję różanych ust
zatrutych jadem naszego niespełnienia
może patrzę w ziemię
żałem, że nie umarłem wtedy
gdy cierniowy czas był końca
choć chciałem umrzeć z miłości...
albo przestałem już wierzyć
nie podnosząc swych szarych oczu
by cienkiej tafli czyjejś duszy
nie złamać niczym swojej
i lodu spojrzenia nie stopić...

zawsze odpowiadasz wierszem?



Tak prosto w twarz

Dziś Cię
Znów widzę
Ulicą mijam
Zapach Twój czuję
Powiem Ci
Co myślę
Widzę patyną pokryte
Słowa o miłości
Oczy zamknięte
Powieki czasem zaszyte
Łzy cieniutkie
Tamę w sercu
Duszy taflę pękniętą
Jak lód
Grzech brudny
Nie uciekniesz już
Powiem Ci
W twarz
Kiedy Cię widzę
Dziś znów
To się
Naszej zbrodni wstydę



Czarodziejski biały kamień II

Czarodziejski biały kamień
Pewnego popołudnia znalazłem przypadkiem
Gdy znudziły mnie już zabawki
Zmrużyłem swe oczy
I ruszyłem na koniu
Dziewczyny o Perlistych Włosach szukać
We własnych marzeniach
A czarodziejski biały kamień
Ten, który sam sobie wybrałem
Jak ciężar życia
Pozostał odtąd na zawsze
Na drodze mojego czarnego konia

Odtąd wciąż wędrujemy
Chcąc więcej niż inni
Dostając zawsze mniej niż On
Jesteśmy Ci wierni
Wierzmy, że kiedyś wrócisz
Na swoich ramionach niosąc blask
A biały kamień
Odcisnął swe nieśmiertelne piętno
Niewidocznego Ciężaru, który wciąż czuję
Niosąc na ramionach
Bo podniosłem kiedyś kamień
Poznałem tego dnia ciężar życia



Błękitnego nieba

Jeszcze słyszymy echo Twych słów
Obiektywem pamięci uśmiech ostro widzimy
I po omacku szukamy odpowiednich słów
W niemych ustach bezsilnością zaszytych

Niech zły sen Cię nie obudzi
A dobry Bóg w błękit nieba prowadzi
Nad lasem rozpaczą pochyłonych głów
W ostatnim skoku na zachód słońca

Będziesz teraz szczęśliwy z chmur
W oczy nasze mokre spoglądać
Zostawiając najpiękniejszy po sobie ślad
W kąciakach serc już na zawsze żyć

*Pamięci Andrzeja Gaździka.
12 czerwca 2010*



Tęsknotą przeszyty

Skaleczyłem się dziś
Coś czuję jeszcze?
Zabić wszystko wokół
Najprościej przecież jest

To tylko ty
Aż przecież Ona
Dziewczyna moich snów
Koszmar rzeczywistych pragnień

Biała mokra bluzeczka
Sklejona do piersi
Uśmiech radosny jej
Grobowiec nadziei naszej

Ty i ja
Jesteś kimś innym
A ja wciąż tu
Nie Kocham Cię

List bez adresu

Kilka pytań, bez planów na przyszłość

Obraz i słowo są tutaj nierozzerwalne. Dla wielu z Was, być może to zestawienie wydaje się zupełnie przypadkowe. Nie dla mnie. I pewnie nie dla tych, których orbita zetknęła się z moją.

Widzisz cienie dwojga ludzi na skałach? Jeden jest mój, drugi jej? Zniknęły z zachodem słońca? Patrzysz na spadochron? Ma piękne kolory? Jeden ze skoczków, nigdy więcej już nie skoczy? Widzisz list? Jak wiele innych, tyle, że to może właśnie to, ten ostatni? I dlaczego, skoro publikuję po polsku jeden z tytułów nie jest w ojczystym języku? To nie jest przypadek?

Koniczynka była prawdziwa, nie zaś tylko namalowaną z piany irlandzkiego Guinnessa?

Te dwa krzesła w schronisku nad Morskim Okiem nie są puste przypadkowo? I motyw Tatr nie pojawia się tylko dla bardziej atrakcyjnej szaty graficznej? Suka, to nie tylko stary samolot SU-7 ze zdjęcia? A rzęsy mają z tym związek? Wspomnienia?

Jest tylko jedna odpowiedź.

Aleksander Sowa

aleksander_sowa@o2.pl

www.wydawca.net

Wstęp
Czarodziejski biały kamień
Przezcucie
Wyrok
Tak bardzo smutno odchodzić
Perlistowłosej
Dziewczynce z mokrymi włosami
Przyjaciele
Spadam w dół
Do widzenia
Przedstawienie musi trwać
Abecadło małego chłopca
Szatańskie wersety
Mam tylko Ciebie
Erotyk IV
Kim jestem dzisiaj?
Spotkałem cię w złym czasie
Ani
Zabierz mnie
Raz ostatni
E-mail do nieznajomej
Wzgórze wspomnień
Tak prosto w twarz
Czarodziejski biały kamień II
...dla Nas.
Leje...
Błękitnego nieba
Odchodząc
Spread my wings and fly away
Długo oczekiwana ukochana
Suka
Tęsknotą przesyty
List bez adresu
Kilka pytań, bez planów na przyszłość

© Copyright by Aleksander Sowa 2011

Projekt okładki: Aleksander Sowa

Fot. Aleksander Sowa

(okładka) www.sxc.hu

Korekta: Ewa Krzysiak

ISBN: 978-83-272-3269-4



Aleksander Sowa

Wydawnictwo Autorskie WYDAWCA

Plac Teatralny 8-9/101

45-056 OPOLE

Sprzedaż i dystrybucja: www.wydawca.net

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie II, poprawione, 2011 r.

**Publikacja przystosowana do czytania na
wyświetlaczach nie mniejszych niż 6-calowe.**